



Zakład leczniczy d-ra Czerwńskiego w Steinerhofie.

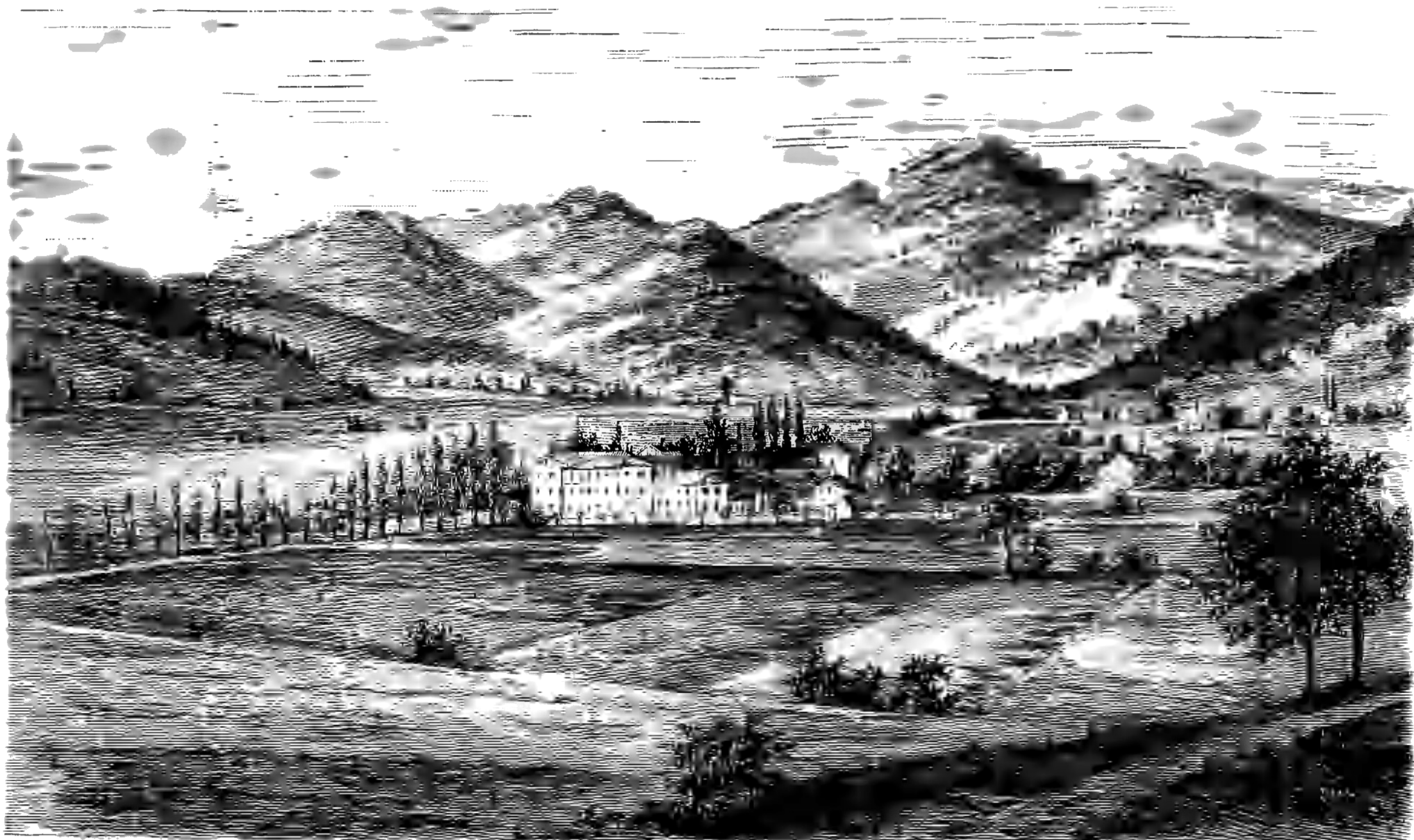
**Zakład termiczno-leczniczy dra Czerwińskiego,
w STEINERHOF'IE.**

Nie jeden z czytelników zapewne, rzuciwszy okiem na dołączony rysunek, z przyjemnością przypomni sobie chwile w zakładzie dra Czerwińskiego spędzone, chwile tem pamiętniejsze, że dla każdego prawie łączy się z niemi wspomnienie odzyskanego zdrowia, spokoju i ochoty do życia. Zdziwić tylko może niejednego niezwykła nieco nazwa (termiczno-leczniczy), jaką zakładowi temu nadaliliśmy, gdy ogólnie znanym on jest przecie pod nazwą zakładu leczenia „zimną wodą.“ Jeśli jednak ta

nazwa ostatnia ma być określeniem, to ona zupełnie jest błędna, a bliższe objaśnienie dlaczego, zgodnie zresztą z intencją dra Czerwińskiego, zakład jego nazwaliśmy termicznym, rzuci zarazem pewne światło na dzisiejsze, wielce od dawnych różne, poglądy o hydroterapii.

Niezapomniane to jeszcze czasy, gdy znane od wieków stosowanie wody w różnych cierpieniach, w rękach Priessnitz'a wzrosło do znaczenia głośniejszego na świat cały metody. Namiętnych między chorymi wielbicieli wkrótce metoda Priessnitz'a znalazła wielu. Ci coby równie głośne skargi, jak tamci pochwały, o metodzie tej mogli byli szerzyć — narzekania swe zabięrali wraz ze sobą do grobu.

Widzieli to jednak lekarze, a krytyka z jaką nową metodą, nieopartą jeszcze na rozumowem doświadczeniu, przyjęli, była ostrą. Okoliczności z natury rzeczy tak się musiały ułożyć, że z równą prawie łatwością, z jaką hydroterapią szerzono zrazu i chwalono, potępiono ją wkrótce i zapomniano niemal. W różnych krajach ludzie, co ani postrzegać, ani doświadczać nie umieli, chcieli iść w ślady Priessnitz'a. Woda, wyborny środek w jednych, stawała się szkodliwym lub obojętnym w innych rękach. Każdy zakład leczenia wodą inną wytworzył sobie opinią; — opinia zmieniała się z konieczności, wraz ze zmianą kierownika zakładu, i taki wreszcie zamęt zapanował w sądach.



Zakład leczniczy d-ra Czerwińskiego w Steinerhof'ie.

o wodnym leczeniu, że i dziś jedni skłonni są uważać je za coś cudownego, inni za szarlatanizm.

Prawda, jak zwykle, stoi pośrodku. Leczenie wodą, zbadane dziś należycie, oparte na ścisłych naukowych danych, na rozumowym doświadczeniu, nabrało znaczenia potężnej w sztuce leczenia metody i tak w chorobach ostrych, jak i chronicznych zyskało w naukowym lekarskim świecie szerokie prawo obywatelstwa, którego już nigdy nie utraci.

Pierwszymi pionierami, którzy z mozołem dla leczenia wodą naukowe ciosali podstawy, było kilku różnej narodowości lekarzy, których przed laty własne ciężkie cierpienia do Graefenberga przywiodły, a którzy na sobie dobrych skutków kuracji tamtejszej doznali; lecz widzieli zarazem, z jak obosiecznym igrali mieczem. Z Polaków dr. Czerwiński wyniósł z Graefenberga, wraz z odzyskanym zdrowiem, gorące do przedmiotu zamiłowanie i dzielną czynność, która uparcie kazała mu dążyć do tego, by hydroterapii odjąć mistyczny charakter, by zgłębić czynniki na jakich się wspiera, by skutkiem tego leczenie wodą oprzeć na pewnych zasadach, o ile na to dzisiejszy stan nauk przyrodzonych i samej medycyny pozwala. I śmiało rzecz można, że cel ten, w ówczesnym wieku po śmierci Priessnitz'a, niezmordowaną pracą wielu uczonych lekarzy, o ile na dziś podobna, został osiągnięty. Przepadła już bezpowrotnie wiara w tajemniczego ducha źródeł mineralnych (*Brunnengeist*), a zastąpiła ją naukowa świadomość działania ich i leczniczych składników, wzniesienia nad poziom miejsc ich położenia i płynących ztąd klimatycznych warunków. Niknie tak samo wiara w samoistne działanie wody czy to wewnątrz, czy w kąpielach używanych, a zastąpiło ją umiejętne przeświadczenie o sposobie, w jaki ciepłik wodzie właściwy i mechaniczna, z różnego rodzaju stosowania wody płynąca podnieta, na ustrój ludzki działają. Tak jest — stopień ciepłika, mechaniczna podnieta i wywołujące się przytęm subtelne sprawy elektryczne — oto trzy czynniki, które w leczeniu wodą przeważną grają rolę, a których umiejętne stosowanie wywoływać może, wedle chęci lekarza, różne przeciwne nawet skutki, zależnie od celów jakie sobie w leczeniu zakłada. Trzy te czynniki już same, a zwłaszcza w połączeniu z odpowiednimi warunkami pobytu,żywienia i zachowania się, stopniowo, ale nader dzielnie i trwale wpływają, przy trafnym stosowaniu, na zasadnicze momenty życia, na przyrządy i władze regulujące odżywianie, na odnowę materii i nasze ze światem zewnętrznym stosunki. Wrażliwość ustroju na różne stopnie ciepła bywa rozmaita, a oddziaływanie układu nerwowego, to jest napięcie i charakter czynności w układzie tym zachodzących, po zastosowaniu podniety kąpielą sprawioną, nader także bywa odmianą, zależnie od tysiącznych względów, których ocenić niełatwo, a które uwzględnić jednak trzeba, chcąc pewną drogą dążyć do zamierzonego celu, a nie błądzić omackiem. Jeśli w ogóle w każdej, bodaj najprostszej lekarskiej czynności rachować się trzeba z indywidualnymi warunkami, jeśli bezprzestannie na pamięci mieć należy, że leczymy chorych, a nie choroby, to takie indywidualizowanie w leczeniu wodą do możliwych należy posuwać granic. Prawda, że po części różnicę w temperaturze wody wyrównywać możemy formą i czasem trwania kąpeli; ale znowu nadawanie wodzie różnej temperatury, odnośnie do celów jakie sobie zakładamy i do indywidualności chorego, daje lekarzowi możliwość pewności w działaniu. Niema już dzisiaj leczenia „zimną wodą“ — jest tylko leczenie wodą, a zasada ta właśnie w praktyce zastosowaną została w zakładzie dra Czerwińskiego. Żaden tam z chorych nie chodzi do kąpeli, lecz przeciwnie kąpiel do jego pokoju dostarczana zostaje, kąpiel z góry oznaczoną, a nie przypadkową temperaturą. I dlatego to z wszelką słusnością dr. Czerwiński zakład swój termicznym nazywać może, bo istotnie działanie wody na ciepłiku jej głównie oparł, i woda której używa nie jest ani zimną ani ciepłą, ale taką, jakiej w danym wypadku potrzeba.

Przy podobnym zasadniczym urządzeniu, rzecz prosta że zakład dra Czerwińskiego musi być pensjonatem i że po zakładem chorzy ani mieszkać,

ani stołować się nie mogą. Tak urządzone są wszystkie zakłady, do których jeżdżą chorzy dla leczenia się, a nie zdrowi dla odpoczynku i amatorskiego używania kąpiel. Wcześniej, bo już przed szóstą (z wyjątkiem osób osłabionych), obok łóżka chorego staje wanna i niema wyboru: trzeba dać nurka. Kto nie używał podobnej kuracji, ten nie ma istotnie pojęcia, jak prędko przywyknąć, a co więcej zatuszować można do takiej prosto ze snu kąpeli. Orzeźwia ona wybornie i do przechadzki zachęca, która też zaraz po kąpeli następuje. Góry i leśne aleje o kilkadziesiąt kroków od domu ułatwiają to zadanie, i do 9-jej, to jest do pory śniadania, ruch na nich ciągły. Śniadanie proste a zdrowe: mleko słodkie lub zsiadłe, chleb, bułki, ot i wszystko, a przyprawa, która najlepszy wywołuje apetyt, to kąpiel i przechadzka. Przed pierwszą obiadem, przy wspólnym stole. Dwa dania pieczonego mięsa, jarzyny, kompoty, leguminy, przyrządzone zdrowo a tak smacznie, jakieśmy w naszych licznych podróżyach po wodach mało gdzie spotykali. W popołudniowych godzinach kuracja i przechadzka zajmują parę godzin; koło 7-jej wieczera, a o 10-jej wszyscy już w swoich pokojach i zakład zostaje zamknięty. O spokój dla chorych potrzebny dbałość panuje tu największa.

W ogóle jadący tam chorzy pamiętać powinni, że udają się do zakładu leczniczego, a nie „do wód.“ Nie dla zabawy przeto przybywają, lecz dla leczenia się. Ścisłe stosowanie się do przepisów lekarza jest więc koniecznym, a ogólny w zakładzie porządek i harmonia tylko drogą ustępstw wzajemnych osiągnąć się dają.

Steinerhof leży o 4 godziny drogi koleją od Wiednia, o 10 minut drogi od stacji kolei Południowej (*Südbahn*) Kapfenberg. Droga od Wiednia prowadzi przez sławny *Sömmering*, dosięgając około stacji *Mürzzuschlag* znacznej bardzo wysokości. Odtąd kolej obniża się nieco, zbiegając po południowym stoku Alp noryckich, rzeczką *Mürz* przeczniętą. Około Kapfenberga dolina obszerniejszym rozciąga się półkolem. W dolinie tej, na 1600 stóp nad powierzchnię morza wzniesionej, leży miejscowość zwana *Steinerhofem*. Oprócz zakładu dra Czerwińskiego, składają ją jeszcze ładne wille, własnością zamożniejszych Wiedeńczyków będące, oraz zakład kąpielizigiel sosnowych. Rzadko spotkać się można z miejscowością górską, tak od wiatrów gwałtownych bronioną. Przechadzki i na płaszczyźnie i na wzgórzach cieniste, przeważnie w lesie sosnowym, stosownie zaś utrzymane aleje, a na nich ławeczki, przechadzki te czynią wygodnymi.

Zakład wodny w *Steinerhofie* dopiero od 6 lat istnieje. Dr. Czerwiński był kolejno przez lat wiele dyrektorem zakładów podobnych w Czechach i w Styryi, ale wzgląd że właściciele zakładów tych niezawsze chcieli co do mieszkań, a zwłaszcza stołu chorych uwzględniać żądania lekarza, skłonił go wreszcie do tego, że własny zakład prowadzi. Miejscowość ku temu nadawała się wybornie: dom był gotowy i zakład w krótkim czasie rozwinął się znakomicie. Przed kilku laty zwiędził go profesor dr. Baranowski, a poznawszy kierownika zakładu i jego sumienną a umiejętną w stosowaniu wody metodę, mógł zakład polecić śmiało innemu lekarzom. Od owego to czasu na stokach alpejskich zjawiała się polska wędrowną kolonia. Samotny nasz chory, wyrwany nieraz z grona rodziny i znajomych, znajduje tu towarzystwo blizkie mu mową i pochodzeniem, mniej przez to czując swą samotność. Wspólne codzienne życie odbiera stosunkom towarzyskim przykry przymus, a dzień za dniem niepostrzeżenie upływa. Od tego też czasu zakład się w dwakroć powiększył i zewnętrznie przyozdobił. Doborowa biblioteka czyni zadość umysłowej potrzebie chorych, a w roku bieżącym zakład pozyskał drugiego lekarza Polaka, w osobie dra Gumpłowicza, który pełnił obowiązki lekarza w ogólnej poliklinice wiedeńskiej (lecznica), w oddziale chorób nerwowych i elektroterapii.

Z takimi środkami, przy pomocy i pracy dra Czerwińskiego, zakład niewątpliwie rozwinie się coraz bardziej. Corocznie staje się on znanym szerszemu kołu publiczności i lekarzy, z których rokrocznie kilku *Steinerhof* odwiedza. I my na miej-

scu czerpalismy materiał do naszego opisu, a zegnaliśmy dra Czerwińskiego gorącym życzeniem, by zakład jego i nadal ku pożytkowi chorych się rozwijał, jak na to w zupełności zasługuje.

Dr. K. Dobrski.